WIARUS POLSKI.

Codzienne pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie, poświęcone sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych z dodatkiem religijnym p. t.: Nauka Katolicka" z tygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników", oraz pisemkiem literackiem p. t. „Zwierciadło". Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 92 fen. „Wiarus Polski" zapisany jest w cenniku pocztowym pod znakiem „t polnisch" nr. 128.

Módl się i pracuj!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza, otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłomaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. — Listy do redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 40. — Bochum (Westfalia), czwartek, 19-go lutego 1903. — Rok 13.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17 na dole. Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Z wypadków dnia.

Z naszych wad.

Maryan Gawalewicz, utalentowany dziennikarz i powieściopisarz w Warszawie w swych felietonach umieszczanych w „Kuryerze Warsz." zazwyczaj jako „Listy z Krakowskiego Przedmieścia" porusza najżywotniejsze sprawy polskie i rozświetla je z znajomością rzeczy. Omawiając sprawę popierania przemysłu rodzimego zabrał się przy tej sposobności do napiętnowania naszej ślamazarności i niedołężności, które gromi bez litości. Oto co pisze:

„Do porwania się z motyką na słońce — czytamy w tym liście — zawsze jesteśmy gotowi, ale do osadzenia świeczki we własnym lichtarzu i pilnowania, aby nie zgasła, nie mamy jakoś wielkiego animuszu. Możnaby takich drobnych przykładów, które stoją często w rażącej sprzeczności z naszymi wielkimi planami i aspiracyami przytoczyć bardzo dużo, ale po co przelewać z pustego w próżne? Często przypomina mi się następujące określenie, które, gdy słyszę nas, rozprawiających o własnych wadach, błędach i brakach, każdy niemal mógłby powiedzieć o sobie:

— Ja jeden mógłbym być inny, ale mi się nie chce.

I kto wie, czy to właśnie nie jest naszą największą wadą, że widząc jasno, co jest w nas złego, poprawić się z tego i pozbyć się ujemnych stron — nie chcemy".

A co, czy to i do wielu Polaków na obczyźnie nie bite?

Wynalazek Polaka.

Wedle zapewnień niektórych dzienników krakowskich, Janowi Szczepanikowi powiodło się uzyskiwanie fotografii w naturalnych barwach. Na okaz przysłano fotografię wazonu z kwiatami w kolorach rzeczywistych. Jednakże ekspozycya musi trwać aż pół godziny, wskutek czego na razie wynalazek nie może mieć zastosowania względem osób. Wynalazek mieli nabyć Anglicy, a Szczepanik wyjechał do Brandford celem dalszej pracy nad udoskonaleniem swego wynalazku.

Zapomogi z funduszu germanizacyjnego.

Naczelny prezes Ślązka wyznaczył z funduszu germanizacyjnego 250 marek zapomogi niemieckiemu Towarzystwu ludowemu w Pawłowicach (Paulusdorf), 200 marek takiemu samemuTowarzystwu w Zaborzu, a 150 marek Towarzystwu gimnastycznemu także w Zaborzu.

Rocznicę urodzin Bismarcka

zamierza odtąd corocznie obchodzić uroczyście bractwo trzech liter.

Książki dla kresów wschodnich.

Księgarnia nakładowa Hirzla w Lipsku stawiła do rozporządzenia cesarza pewną liczbę znanych powieści Freytaga, „Soll und Haben" i „Die Ahnen". Stosownie do życzenia wspomnianej firmy cesarz rozdzieli te powieści pomiędzy biblioteki ludowe, nauczycieli i urzędników kresów wschodnich, to jest polskich.

Spór o wino.

Jak wiadomo, toczył się czasu swego gorliwie spór o to, czy córka prezydenta Stanów Zjednoczonych w Ameryce, panna Alicya Rooseveltówna „poświęcając" w obecności brata cesarza niemieckiego ks. Henryka okrętu „Meteor" użyła do tego — niemieckiego wina? Koniec końców okazało się, że panna Alicya R. „poświęciła" wojenny okręt niemiecki winem francuskim! Teraz donoszą z Nowego Jorku, że przedstawiciel francuskiej firmy win Moet i Candon w Milwauke zaskarżył przedstawiciela niemieckiej firmy win Söhnleina o odszkodowanie z powodu, że rozgłosił wiadomość fałszywą, iż użyto wina niemieckiego. Sąd amerykański skazał przedstawiciela niemieckiej firmy na 2000 dolarów odszkodowania; w uzasadnieniu wyroku powiedziano, że oskarżony zrobił francuskiej firmie niesłusznie zarzut, jakoby użycie wina francuskiego stało się przez podstęp... Najciekawszem jest to, że podczas rozpraw sądowych wyszło na jaw, iż ambasador niemiecki w Waszyngtonie, v. Holleben, dziś już odwołany, napisał do Milwauke, że rzeczywiście użyto wina niemieckiego; spowodowało to zarządcę firmy francuskiej do wniesienia zażalenia do departamentu Stanów Zjednoczonych.

Przypomnąć jeszcze warto, że illustrowane tygodniki niemieckie podawały swego czasu reprodukcye „fotografii" aktu poświęcenia, gdzie na spadającej do toni butelce szampana z łatwością dopatrzyć można się było godła niemieckiego.

Telegramy.

Berlin. Ustąpienie dra Bittera, naczelnego prezesa poznańskiego nastąpiło rzekomo z powodu spraw Löhninga i landrata Willicha, który popełnił samobójstwo, co razem wszystko wpłynęło na niego tak, iż z powodu nadwątlonego zdrowia podał się do uwolnienia.

Nowy prezes podobno już wyszukany: ma to być człowiek znający się na administracyi państwa doskonale. Zamianowanie nastąpi rzekomo za dni kilka. W kołach politycznych sądzą, że prezesem naczelnym zostanie albo p. Konrad, szef biura rzeszy, albo poseł p. Thiedemann dawniejszy prezes rejencyjny z Bydgoszczy lub wreszcie obecny bydgoski prezes rejencyjny p. Kruse.

Berlin. Komisya budżetowa w parlamencie odrzuciła i dla Saksonii, jak dawniej dla Prus, wniosek o ustanowienie pułków strzelców konnych.

Puerto-Cabello. Po zniesieniu blokady przystani morskich oddano zasekwestrowane wenezuelańskie okręty handlowe wicekonsulowi amerykańskiemu do dalszego rozporządzenia.

Polacy na obczyźnie.

Proces polityczny w Essen

Przeciw byłemu przewodniczącemu towarzystwa gimn. „Sokół" z Ueckendorfu pana Stanisławowi Kunzemu toczył się przed izbą karną proces. Kilku świadków odwodowych spóźniło się; sąd skazał każdego na 3 marki grzywny. Jako świadek obciążający stawał komisarz p. Krohn. Chodziło o to, czy towarzystwo „Sokół" jest politycznem, co oskarżony zaprzeczał a prokurator twierdził. Pan Krohn zeznał, że przy założeniu towarzystwa przewodniczący powiedział, że młodzież, która do obcych towarzystw wstępuje jest dla sprawy naszej straconą. Oskarżony twierdził, że mówiąc to, miał na uwadze sprawę gimnastyki; świadek p. Krohn twierdził, że pod „sprawą naszą" należy rozumieć odbudowanie Polski. Zeznał dalej, że na jednem z zebrań, na którem oskarżony nie był obecny, sekretarz stawił wniosek, aby każdy, kto będzie się odzywał kalecząc mowę płacić ma karę. Dalej zbierano składki, aby dzieciom (sokolętom) kupić mleka (chodziło o stwierdzenie, czy towarzystwo zajmowało się sprawami publicznemi i oskarżony był powinien wszelkie zmiany donosić policyi). Na terminie przeszłym tego procesu — zeznał świadek — był obecnym, a wysłał go prezes rejencyjny, aby mu potem doniósł jaki obrót sprawa wzięła. Świadek p. Krohn, spytany o ustawy towarzystwa, orzekł, że są one niewinne na oko, towarzystwo „Sokół" ma jednak na celu odbudowanie dawnej silnej Polski. Potem czytano ustęp artykułu „Postępu", który miał oskarżony napisać. Nie można było jednakowoż tego stwierdzić, bo autor artykułu nie podpisał a oskarżony do autorstwa się nie przyznał. Prokurator wniósł o odrzucenie apelacyi. Obrońca oskarżonego adwokat p. dr. Bell wykazywał bezpodstawność oskarżenia, wskazywał również na niemieckie towarzystwa gimnastyczne i ich oddziaływanie na sprawy publiczne. Sąd po krótkiej przerwie zatwierdził dawniejszy wyrok skazujący p. Kunzę na 30 marek grzywny lub 10 dni więzienia i koszta. Uzasadniając wyrok powiedział przewodniczący, że członkowie „Sokoła" czytają gazety polskie jak „Wiarusa Polskiego" i inne.

Mowa posła p. Czarlińskiego,

wygłoszona na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 6 lutego przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

M. P., podczas wczorajszych rozpraw w tej Izbie uznano za podpadające zachowanie się Polaków wobec naczelnego prezesa Księstwa Poznańskiego i deputowany p. dr. Krause powiedział wyraźnie, iż nie słyszał jeszcze nigdy, iżby Polacy byli niezadowoleni z naczelnego prezesa. M. P. pan poseł dr. Krause mógłby sam sobie odpowiedzieć na odnośne pytanie; odpowiedź bowiem jest ta, że Polakom o osoby wcale nie chodzi; im to jest rzeczą obojętną, kto ten urząd piastuje, gdyż osoby zmieniają się ale system pozostaje ten sam, a my zwalczamy system. Atoli i z tej przyczyny nie występowaliśmy tu przeciwko naczelnemu prezesowi, że w tej Izbie mało, mógłby powiedzieć, że wcale się nie zważa na zażalenia, jakie tu przykładamy. Na nasze skargi z powodu zupełnego upośledzenia naszego we wszystkich dziedzinach życia publicznego i z powodu nie zgadzającego się z pruską konstytucyą ustawodawstwa, które gwałci równe prawo dla wszystkich, otrzymujemy zamiast przyrzeczenia zba-

dania sprawy ewentualnie zaradzenia złemu zawsze tylko zarzuty, i przytem Panowie odwołują się na głosy prasy, jakoby jeszcze nie wiedziano, że wycinki z gazet w ogóle niczego nie dowodzą. (Wielka prawda! w Kole polskiem.)

I robak, M. P., krzywi się, gdy się na niego nadepnie, a wtedy to się nazywa polską butą.

M. P., dziś jeszcze raz spróbuję dać Panom pogląd na niektóre stosunki znamienne w administracyi spraw wewnętrznych. Zmierza się teraz do usunięcia polskich lekarzy z kas dla chorych. Królewski landrat w Swieciu wszystkim robotnikom tak leśnym jak i fabrycznym i zatrudnionym w przedsiębiorstwach przemysłowych zakazał udawać się do dr. Drzymaskiego w Osiu, (Słuchajcie, słuchajcie! w Kole polskim) który urzędował razem z niemieckim lekarzem Ribsamenem.

Inna sprawa odgrywała się w Czersku gdzie zapewne dotąd jeszcze stosunki nie naprawiły się, a usilnie domagają się zaradzenia złemu. Lekarz sztabowy rezerwy i landwery dr. Zieliński ponownie starał się o urząd lekarza kasowego, a tem więcej mógł to uczynić, że bardzo często zastępował lekarza kasowego, tak chorego przez kilka miesięcy dr. Moritza i po tegoż śmierci jeszcze przez trzy miesiące zastępował lekarza kasowego. Starał się o ten urząd, ale odpowiedziano mu odmownie czyli raczej nic mu nie odpowiedziano, tylko przysłano tam jako lekarza kasowego dr. Hostmanna z Królewca czy z Gdańska — tego już dobrze nie wiem. Gdy tenże się wyprowadził, i dr. Zieliński znowu się zgłosił, przysłano lekarza Haacka. Zdaje się, że lekarze kasowi tam długo nie wytrwali, bo i ten lekarz wkrótce się wyprowadził, a pomimo ponownego zgłoszenia się dr. Zielińskiego ustawiono dr. Teskego lekarzem kasowym. Zważyć tu jeszcze należy, że wydział powiatowy odpowiedział dr. Zielińskiemu, iż ze swojemi pretensyami ma się zwrócić do chorych samych.

Gdy kilku członków kasowych wysłało dwie petycye do wydziału powiatowego i później do prezesa rejencyi, odpowiedziano im, że „wszystko jest w najlepszym porządku.“ (Słuchajcie! słuchajcie! w Kole polskiem.)

W odpowiedzi powiedziano wyraźnie, że „ani w podaniu, ani przez zarządzone wskutek niego dochodzenie nie wykazano, iżby członkom kasy dla chorych w Czersku nie była zapewniona dostateczna pomoc lekarska.“ Atoli, gdy zważymy, że w Czersku jest siedm fabryk z motorami, poruszanemi parą, w których to fabrykach jest zatrudnionych około 1000 robotników, że prawie tyluż członków kasowych jest w okolicy, że lekarz kasowy jest zarazem komisorycznym chirurgiem powiatowym, szczepi ospę dzieciom i jest lekarzem kolejowym, że bardzo często całemi dniami, gdy zaś szczepi ospę dzieciom, przez kilka dni nie ma go w domu, to istotnie dziwić się trzeba, że w takich okolicznościach władza uważa stosunki kasy chorych za uporządkowane. Dodać tu winienem, że gdy tak ogromnie wielu robotników mówi głównie po polsku, należałoby starać się o to, iżby chorzy umieli porozumieć się z lekarzem. (Bardzo słusznie! w Kole polskiem.)

Już z tej przyczyny powinien tam być ustanowiony lekarz kasowy, któryby władał także językiem polskim.

Przy sposobności otrzymałem gazetę, która donosiła o różnych trudnościach dla członków kasowych. Nie będę tego opowiadał obszernie, aby nie zabierać zbyt wiele czasu, tylko krótko powiem, że jest tam mowa o robotniku, który przebył około 200 kilometrów drogi, nim mu lekarz zapisał receptę i nim otrzymał kilka groszy, które mu się należały. To właśnie ztąd pochodzi, że lekarz kasowy nie zawsze jest w domu, a drugi lekarz, który przypadkiem, albo tylko z grzeczności go zastępuje, musi też zapewne wyjeżdżać dla praktyki prywatnej. Ta sprawa wymaga koniecznie uregulowania.

M. P., zatwierdzenie przez władzę osób, wybranych na urzędy, praktykuje się teraz najczęściej w ten sposób, że Polacy nawet nie mogą zostać albo pozostać sołtysami. I tu znowu landrat świecki jest bardzo przebiegły. Urządza on formalne egzamina, każe sołtysom przyjść do siebie, egzaminuje ich najpierw w rozmowie niemieckiej, potem w czytaniu i każe im napisać to, co przeczytali. O niejakimś Jakubowskim powiedział landrat: Czytanie ujdzie, pisanie nie zupełnie. Pomimo, że ów człowiek zadowolnił dawniejszego landrata i ku tegoż zadowoleniu sprawował urząd przez 12 lat, obecny landrat zarządził wybór innego sołtysa. Wybrano potem Piotrkowskiego, który umiał dobrze czytać i pisać. I ten znowu nie podobał się landratowi. Chcąc go się pozbyć — jak się zdawało — przedłożono mu jakieś nowe formularze, które, po odebraniu ich, kazano mu przepisać. Tego naturalnie nie umiał ów człowiek, który już przedtem przeczuwał, że przepadnie w egzaminie. Gdy bowiem wszedł do biura, usłyszał słowa: „No, to znowu jest jeden z Polaczków.“ (Nun, da ist ja wieder einer von den Polacken).

Niekiedy zachodzą przytem sceny komiczne. Między sołtysami, których wezwano na egzamin, był też Niemiec z polskiem nazwiskiem. Gdy tenże wszedł do biura, powiedzał: „No, ja przecież Niemiec.“ (No, ich bin doch dütsch). Na to mu odpowiedziano: „Ach tak, pan jesteś ewangelikiem, idź pan spokojnie do domu, to była pomyłka.“ (Słuchajcie! słuchajcie! w Kole polskiem.)

Powiem jeszcze coś, M. P., o rozwiązaniu zebrań z powodu używania języka polskiego. Polski komitet wyborczy na powiat chojnicki, składający się z 10 osób, udał się do Czerska do lokalu niejakiegoś Schulza, aby tam omówić sprawy, dotyczące przyszłych wyborów do parlamentu. Ale zaledwie przewodniczący, dr. Zieliński zagaił obrady, wachmistrz Zimmermann rozwiązał zebranie, mówiąc, że po polsku nie wolno mówić, że takie ma polecenie od władzy przełożonej. (Słuchajcie! słuchajcie! w Kole polskiem.)

Sądzę, że panu ministrowi wystarczy przedłożenie tego wypadku, aby zapobiegł na przyszłość podobnym zajściom, mianowicie w obec nadchodzących wyborów. M. P., żądamy, aby urzędnikom administracyjnym zakazano wszelkiego mieszania się do ruchu wyborczego i aby ten zakaz ściśle przeprowadzono. Gdyby zaś podwładni urzędnicy nie stosowali się do zakazu, to przecież pan minister znajdzie na to radę, aby ich bezwzględnie ukarać. Tę sprawę już tak często tu i jeszcze częściej w parlamencie omawiano, mianowicie też z powodu wyboru uzupełniającego w powiecie świeckim, że dziwić się trzeba, iż z góry nie dano wyraźnego rozkazu, aby niższi urzędnicy do niego się stosowali. Kwestyą używania języka polskiego na zebraniach rozstrzygnął już dwa razy najwyższy trybunał, a my żądamy, aby urzędnicy stosowali się do prawa. (Bardzo słusznie! w Kole polskiem.)

Ziemie polskie.

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazur.

Toruń. Służącą Pelagię Karpińską skaza sąd przysięgłych na 5 lat więzienia w cuchthau-

Wiarusy.

Powieść Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Tymczasem pan Władysław i Tyra dawno już wyjechali z wąwozu. Droga ich biegła wzdłuż malowniczych pagórków, porosłych nadzwyczaj pięknemi kaukazkiemi sosnami. Po lewej ręce mieli te pagórki, po prawej leżała lekko pofałdowana równina, na której tu i ówdzie bielały schludne auły tatarskie, otoczone gajami cyprysowymi, granatowymi, laurowymi i oliwnymi; dalej Kaspijskie morze błękitną wstęgą zamykało krajobraz.

Las, pokrywający pagórki, zbliżał się do drogi powoli, jakby ostrożnie, nareszcie przekroczył ją i odtąd stał po obu jej stronach nieprzerwaną ścianą — cichy, wspaniały, tak majestatystycznie piękny, jak kiedyś przed wiekami wyszedł z rąk Stwórcy. Oto pięciometrowej wysokości arbutus (poziomkowe drzewo), cały w blado-różowych bukietach, podtrzymuje swym prostym, ognisto-czerwonym pniem chylącą się brzozę, której warkocze aż nad drogą wiszą. Tuż obok — jak olbrzymia kolumna — stoi sosna, cała pokryta zielonym powojem, który wysoko w górze dzieli się na dwoje, jednem ramieniem biegnie aż na szczyt drzewa i tam strzępiastą siatką pokrywa jego koronę, a drugie ramię śmiało rzuca na sąsiedni orzech, ściska go w swoich objęciach, oplątuje konary i wisi kędziarzawymi końcami, które się huśtają od lada podmuchu, jak żeby chciały napaść i ująć w swe sieci ten oto dąb potężny, który w otoczeniu migdałowych krzewów stoi sam jeden na szczycie pagórka i niepokrytymi korzeniami jak szponami obejmuje skalistą glebę; z niej — jak łzy bólu — wytryska strumień i gdzieś niewidzialny szemrze w murawie.

Pan Władysław i Tyra jechali przez ten las sporym kłusem, prowadząc urywaną rozmowę, kiedy wtem o kikadziesiąt kroków przed sobą ujrzeli jeźdzca na ogromnym karym koniu, którego postawił poprzek drogi.

Gdy nasi podróżni zbliżyli się do niego, on podniósł rękę pokrytą pierścieniami i z przesadną elegancyą zdjął futrzany kołpaczek, czem pokazał, że nie obce mu są zwyczaje giaurów. Wstrząsnął głową, od czego czarne, namaszczone wonnymi olejkami kędziory rozsypały mu się po ramionach, i zawołał po urusku dość czysto:

— Niech Ałłachowi będą dzięki, że mam z kogo wziąć haracz za wypłoszenie mi wszystkiej zwierzyny!

— Myśmy jej nie płoszyli, — odrzekł pan Władysław, a Tyra co prędzej woalem się zasłoniła.

— Poważam się innego być zdania, — uśmiechając się rzekł nieznajomy. — Zechcą mi to darować Wasze Dostojności! Tętent tych wspaniałych rumaków — zaiste godnych nosić tak zacne osoby! — rozlega się na milę w około i w lesie czyni hałas podobny do tego, jaki sprawia ochocza naganka.

— Niech i tak będzie! Wiem, że zwierz umie odróżniać wrzawę naganki od biegu podróżnych koni, i nie słyszałem o tem, żeby koniom nie wolno było głośno stąpać po otwartym dla wszystkich gościńcu, ale na przekonywanie Waszej Mości czasu mi brak... Jakiego haraczu żąda Twoja Rycerskość?

To mówiąc, pan Władysław kiesę dobył z za pasa.

— O, niech się śpieszy Twoja Hojność! — zawołał nieznajomy. — Rabunek w jakiejkolwiek formie nie jest mojem rzemiosłem. Gdyby mi się udało zdobyć waszą przyjaźń!...

— Cóż ci na niej? — chłodno spytał pan Władysław.

— Przyjemność, jaka w niej leży! — zaśmiał się nieznajomy, pokazując piękne zęby. — Zresztą i coś jeszcze innego, czego nie będę ukrywał, jeśli na chwilę zechcecie zboczyć na polankę, będącą na polowaniu moją izbą gościnną.

Mówił to tonem kapryśnego paniątka, nawykłego do rozkazywania.

W tej właśnie chwili z za drzew wysunęli się trzej górale. Pośrodku szedł nizki a gruby, istna beczka na nóżkach, mając bukłaczek na piersi, a po bokach dwóch wielkoludów tak cienkich, że słońce miało kłopot z odrysowaniem ich cieniów na ziemi, a tak podobnych do siebie, jak bliźnięta, tylko że jeden miał włosy ognisto-rude, a drugi czarne jak smoła; ale pod bermicami ta różnica znikała.

— Wasze Dostojności nie odmówią zaproszeniu, które ponawiam w imieniu mego ojca Abbas-sułtana, z woli Ałłacha miłościwego pana tej pięknej krainy, — znów się odezwał nieznajomy jeździec. — Dywan, na którym Wasze Dostojności niebawem spoczną wygodnie, oddam do meczetu, jako rzecz uświęconą waszem dotknięciem... Ej! — krzyknął na górali. — Potrzymajcie strzemiona wysokim gościom!

Daremny opór nie dowodzi odwagi, ani rozsądku, więc pan Władysław postanowił ustąpić; zeskoczywszy tedy z siodła, rzekł sucho:

— Muszę uprzedzić Waszą Mość, że mi nader śpieszno do Temir-Chan-Szury, więc tylko bardzo krótko mogę się cieszyć jego towarzystwem.

— Słońce jeszcze wysoko, a Urusy późno kładą się spać, — odparł jeździec.

Niedaleko drogi leżała polanka wśród takiego gąszczu, że jej istnienia niktby się nie domyślił. Pod rozłożystym cisem, który królem był lasu, siedział na kobiercu mąż sędziwy, twarzy ascetycznej, na której się malowała wielka powaga i myśl ogarniająca szerokie horyzonty, a odziany najskromniej z kilkunastu górali, otaczających go półkolem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zie. Chciała się pozbyć tydzień życia liczącego dziecka. Zaniosła je zatem do lasu pod Brodnicą i tam porzuciła. — Niemowlę zmarzło.

Ełk. Szkoła dla tłomaczów. Jak wiadomo, w etacie sprawiedliwości na rok bieżący wstawiono 30,000 marek dla tłomaczów potrzebnych w dzielnicach polskich. Według doniesienia „Lycker Zeitung" bawili w tej sprawie w Ełku na Mazurach onegdaj prezydenci sądów nadziemiańskich z Poznania, Królewca i Kwidzynu oraz dwaj wyżsi urzędnicy ministeryalni. Chodzi o utworzenie tamże szkoły dla tłomaczów.

Susz. O sprawie suskiego podwójnego morderstwa jeszcze nie ma pewnej wiadomości. Władza stara się dojść prawdy, za pomocą dwóch właścicieli, którzy sąsiadowali z Ackermannem.

Dwaj ci panowie znajdują się w ciągłej podróży, więc koszta doszły znacznej sumy, bo i straty w gospodarstwie władze im wynagradzają.

Kajpeda. Cudowny lekarz wędrował po wioskach nad zatoką Kurońską w czasie influenzy ofiarując lekarstwo złożone z cukru, octu i jakiegoś białego proszku. Brał 1—2 marek za ten środek, który miał mieć tę cudowną własność, że w trzech dniach chorych uzdrawia. Dopiero po tym terminie spostrzegli ludzie, że zostali oszukani.

Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Zamek cesarski ma stanąć w pobliżu fortu Tietzena. Nowa okólna ulica, która powstanie po zniesieniu wałów fortecznych i rozciągać się będzie od byłej bramy Berlińskiej do Królewskiej będzie przylegającą do tego zamku.

Wolsztyn. Przyaresztowano niejakiegoś Nowaczyka z Starej Dąbrowy, który pewnego człowieka w Nowej Dąbrowie tak pokaleczył nożem, że ten wkrótce umarł.

Grodzisk. Nieszczęście na kolei żelaznej. Pod Grodziskiem w piątek po południu pociąg kolejowy przejechał wóz, na którym siedziało dwóch ludzi. Jeden człowiek jest zabity, a drugi ciężko zraniony, również jeden koń zabity, a drugi ciężko zraniony, wóz zupełnie zdruzgotany.

Ostrowo. Ogrodnika Gärtnera w Wielowsi ugryzł pies wściekły, wskutek czego nieszczęśliwy udać się musiał do zakładu Pasteura w Berlinie. Tam leży ciężko chory.

Odolanów. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono założyć w mieście naszem wodociągi i zaprowadzić elektryczne oświetlenie.

Siedlec. Świętokradztwo. Do kościoła w Siedlcu włamali się w nocy złodzieje, którzy wybili szybę w oknie; skradli pieniądze ze skarbonki.

Ze Śląska czyli Starej Polski.

Zawada. Dnia 13 bm. zostali pochwyceni przez leśniczego z Turawy na kłusownictwie, robotnik Ignacy Dziuba i Wojciech Morciniec, obaj z Zawady. Zdaje się, że Dz. pierwszy raz poszedł na polowanie. Niech to będzie przestrogą dla innych.

Makoszowy. Dnia 31 z. m. gdy 16-letnia dziewczyna schody myła, cięło ją w głowie, ale zaledwie wyszła przed sień, zawołała i padła bez życia. Była to służąca nauczyciela G. z Makoszów.

Sławięcice. Robotnicy, idący do roboty na kolej żelazną, znaleźli w lesie wisielca. Dotychczas nie stwierdzono jeszcze nazwiska samobójcy.

Mysłowice. Na czarne krosty zachorowały dotychczas cztery osoby i to te, którym nie zaszczepiono ospy. Wszyscy chorzy znajdują się w osobnej barace.

Wielka Dąbrówka. Niezadługo a będzie parafia nasza posiadała bardzo piękny kościół. Prace zewnętrzne są już ukończone a wewnętrzne roboty postępują bardzo raźno.

Król. Huta. Tutejszy lazaret knapszaftowy jest tak zapełniony chorymi, że nie starczy łóżek, aby wszystkich chorych umieścić. Dla tego wracają lekko chorzy na noc do domu. Aby takim stósunkom zapobiedz, zamierzają powiększyć lazaret w ciągu przyszłego lata.

Wiadomości ze świata.

Peking. Ambasadorzy angielski, francuski i amerykański zaprotestowali przeciw zamianowaniu Yuelienzansa gubernatorem prowincyi Schansi. Jest on bowiem zaciekłym wrogiem Europejczyków. Skutek protestu był ten, że Yuelienzans podał się z powodu „nadwątlonego zdrowia" do uwolnienia. Dygnitarze chińscy małpują dygnitarzy europejskich.

Turcya w przededniu ważnych wypadków. W Moraczynie, wiosce w okolicy Adryanopolu położonej, agitowała banda z dwunastu ludzi złożona na rzecz powstania przeciw Turcyi. Zwołano wszelką ludność męzką, kazano jej poprzysiądz, że wezmą udział w powstaniu. Opornych bito. Jednemu wieśniakowi polecono zbieranie składek. Turcya rozsyła oddziały wojska w okolice zagrożone. — Rosya i Austro-Węgry nadesłały dworom w Londynie, Paryżu i Berlinie plan zmiany stosunków na półwyspie bałkańskim. Państwa te nie radzą coprawda uwolnienia macedończyków z pod jarzma tureckiego ale też nie zapowiadają rozbrojenia ich.

Policya bułgarska rozwiązała wszystkie stowarzyszenia macedońskie w całym kraju. Dom, w którym znajdował się centralny komitet macedoński w Średcu, obstawiono policyą, zabrano księgi i uwięziono prezesa komitetu Michajłowskiego, tudzież przewódców tegoż Conczewa, Nikołowa i Staniszewa, a nawet sześciu woźnych. Rząd przedsięwziął te środki, aby stwierdzić swoją gotowość do spełnienia zobowiązań między-narodowych, ale nie dlatego, jakoby ustępował na żądanie Turcyi, gdyż żądań takich nie było. Rząd bułgarski chce widocznie zrzucić wszelką odpowiedzialność na Turcyę, ale mimo to powstanie w Macedonii wybuchnie.

3 tysiące arnautów, poturczeńców, zaprotestowało publicznie przeciw reformom, udało się gromadą do miasta Ipek, i poczęło je oblegać. Zapowiedzieli już obleżenie Mitrowicy i wygnanie konsula rosyjskiego, skoro im się powiedzie Ipek zdobyć.

Z Holandyi. Komitet prowizorycznych byłych urzędników kolejowych tak się zorganizował, że w razie strejku będzie pełnił służbę na kilku ważniejszych liniach, mianowicie w celu podtrzymania komunikacyi z zagranicą. Komitet zaapelował do wszystkich osób, zdolnych do kierowania pociągiem, by przeszkodzić strejkowi.

Z środkowej Ameryki. Państewka San Salvador, Houduras i Nicaragua zagrażają Gwatemali; wojny jeszcze nie ogłoszono.

Z różnych stron.

Essen. Pomiędzy górnikami nagminnie zapanowała choroba na robaki żołądkowe; wszystkie domy chorych przepełnione. W okręgu kopalnianym bochumskim zapadło na tę straszną zdrowie górnika niszczącą chorobę coś 400 osób.

Lütgendortmund. Lekarze stwierdzili u 30 górników chorobę na robaki żołądkowe.

Mengede. I tutaj stwierdzono chorobę na robaki u 30 górników; wysłano ich do bochumskiej lecznicy kopalnianej.

Horst. Syn pewnego górnika pokłócił się z ojcem, wygrażał mu się nożem. Młodszy syn chciał poważnionych pogodzić, co niegodnego brata starszego tak rozjątrzyło, że pokłuł go nożem po głowie i podudziu. Złoczyńcę aresztowano.

Hofstede. Sąd skazał robotnika Stanisława Chimkowiaka na 3 miesiące, Hülsmanna i Helmiga na 6 tygodni więzienia za burdy. Wpadli oni do oberży kopalnianej i potłukli tam sprzęty i szyby w oknie.

— Właściciel powózek Karol Dietrich trzasnął woźnicę Fryca Recklinga kuflem w głowę za to, że się odważył mówić mu „ty". Sąd skazał go za pobicie na 6 tygodni więzienia.

Duisburg. Sąd przysięgłych skazał asystenta pocztowego Waltera Flokego z Bruckhausen na rok i dwa miesiące więzienia za sprzeniewierzenie.

Ruhrort. Robotnik N. dostał się pomiędzy krócice wagonów; uległ zgnieceniu klatki piersiowej. Niedługo potem zmarł.

Warnemünde. W ubiegłej nocy srożyła się na wybrzeżu bałtyckiem silna burza. Komunikacya między Warnemünde a Gjedser przerwana.

Rozmaitości.

Wodospad w podziemiu. Kilku przyrodników wyruszyło do zagadkowej groty Stalden, w kantonie Schwyz położonej, celem zbadania jej. Wyprawa połączona była z licznemi uciążliwościami, karkołomne stoki alp w pobliżu owej groty czyniły miejsce to niedostępnem. Towarzystwo owe zabrało z sobą zapasy żywności wystarczające na dni ośm, kilka drabin, linę 5000 metrów długą i kilka lamp acetylowych. Tak zaopatrzone spuściło się towarzystwo do wnętrza groty i pozostało tam przez 48 godzin. Grota jest nadzwyczaj obszerna, przyrodnicy znaleźli krajobrazy cudne, jakby wymarzone, a co najciekawsze, odkryli w podziemiu wodospad, który ogromem i łoskotem spadającej wody równa się chyba wodospadowi w Niagarze.

Ciekawy wynalazek. Z Rzymu donoszą, że niejakiś robotnik, włoch, nazwiskiem Spezia, wynalazł przyrząd, który wskazuje miejsce na którem zatonął okręt. W istocie byłby to ciekawy wynalazek.

Niezmiernie podeszłego wieku doczekał jeden Rumun węgierski, Jan Pann, wieśniak z obwodu Rechizy. Umarł on właśnie w tych dniach mając 122 lat. Najstarszy z jego synów ma już 80 lat.

Pozwolenie na picie wódki. Warszawski zarząd akcyzy polecił wszystkim sprzedawcom w sklepach rządowych monopolowych, ażeby wódka i spirytus były sprzedawane żołnierzom nie inaczej, jak tylko za każdorazowem piśmiennem zezwoleniem ich najbliższej władzy: dowódcy roty, szwadronu lub bateryi. Pozwolenia takie powinny być zaopatrywane w pieczęć rządową.

Ostatnie wiadomości.

Neapol. Sąd skazał Postigliona, nakładcę największej gazety socyalistycznej we Włoszech „Propaganda" za artykuł „cesarz i Krupp" na 2 miesiące więzienia i 200 lirów grzywny. Rozprawy toczyły się z wykluczeniem publiczności.

Kapsztadt. Chamberlain zakończył podróż po Transwalu. Przejechał koleją 2,381 milę, wiedził 23 miasta i wiosek, wygłosił 32 mowy i udzielił posłuchania 50 deputacyom.

Nabożeństwo polskie.

Baukau.

Sposobność do spowiedzi św. wielkanocnej będzie w sobotę 21 lutego po południu i przez następujące dni. — Kazania będą w niedzielę zapustną przed południem po wielkiem nabożeństwie i po południu. o godz. 4.

Towarzystwo św. Wojciecha w Schonnebeck.

W sobotę przybędzie ks. polski, więc w sobotę od godz. 3 po poł. będzie sposobność do spowiedzi św. Towarzystwo św. Wojciecha przystępuje w niedzielę rano do Komunii św., która jest wielkanocna. O liczny udział w spowiedzi i Komunii św. wszystkich członków uprasza Zarząd.

Uwaga. W niedzielę po poł. jest polskie nabożeństwo z kazaniem. Zarząd.

Bractwo Różańca św. w Schonnebeck.

Donosimy Braciom i Siostrom, iż w sobotę po poł. jest sposobność do spowiedzi św. a w niedzielę rano do Komunii św. Wszystkie Siostry się uprasza, aby przybyły zaraz po poł., a potem mężczyznom ustąpiły miejsca w kościele. Na popołudniowem nabożeństwie jest zmiana tajemnic. Nadmieniam zarazem, iż przez wielki post, jak po inne lata tak i latoś w każdą niedzielę po poł. będą śpiewane **„Gorzkie Żale"**. Godzina nabożeństwa będzie zalecona z ambony. O jak najliczniejszy udział uprasza

Nadzelator.

Towarzystwo św. Barbary w Annen.

W niedzielę dnia 22 lutego urządza towarzystwo **karnawałową zabawę,** połączoną z tańcem i polską muzyką. Zabawa rozpocznie się o godz. 4 po południu na sali posiedzeń u p. Hirse, ul. Kirchstr. 10, na którą serdecznie zapraszamy członków i Rodaków oraz Rodaczki z Annen. — Zarazem donosimy członkom, iż zebranie odbędzie się przed południem o godziniewpół do 12, to jest zaraz po wielkiem nabożeństwie. O jak najliczniejszy udział w zebraniu i w zabawie uprasza Zarząd.

Towarzystwo św. Walentego w Hörde

donosi szanownym członkom, iż w piątek 20 bm. o godz. 7 odprawiona będzie Msza św. na cześć św. Walentego, patrona naszego towarzystwa, uprasza się zatem szan. członków o liczny udział Zarząd.

Dziękuję naszym amatorom i amatorkom, którzy się tak do upiększenia naszej zabawy przyczynili staropolskiem **„Bóg zapłać"!** J. Parzybok, przew.

Towarzystwo św. Józefa w Witten

donosi uprzejmie swym członkom, iż w niedzielę 22 lutego odbędzie się zwyczajne posiedzenie o godz. 3 po południu. — Po posiedzeniu będzie **zimowa zabawa z tańcem,** na którą się wszystkich członków i Rodaków zaprasza. — Goście mile widziani.

Zarząd.

Na rzecz Towarzystwa kolonij wakacyjnych imienia Papieża Leona XIII złożyli:

Karol Karłowski z Monasteru 3 marki.

Razem złożono dotąd 13,70 mr.

Dalsze składki przyjmuje **Stanisław Kunca,** sekr. i skarbnik w Bochum, Maltheserstr. 17.

Wiec w Altenessen

odbędzie się w niedzielę dnia 1 marca przed południem w sali p. Sierringa, ul. Kaiserstr., przy dworcu. Na wiecu omawiane będą sprawy robotnicze, przeto o liczny udział Rodaków z Altenessen i okolicy uprasza się.

„Zjednoczenie zawodowe polskie".

Wiec przedwyborczy w Günnigfeld

odbędzie się w niedzielę dnia 22 lutego o godzinie 3½ na sali p. Józefa Darenrechta, przy ul. Kirchstr. 46. Wszystkich Rodaków z Günnigfeld i okolicy zaprasza **Komitet przedwyborczy dla powiatu Gelsenkirchen.**

Wiec przedwyborczy w Derne

odbędzie się w niedzielę dnia 22 lutego o godzinie 3 po południu w lokalu p. **Langerbeina,** przy dworcu, celem oboru komitetu miejscowego i omówienia sprawy wyborów do parlamentu. O liczny udział prosi

Komitet powiatowy dla powiatu Dortmund.

Wiec przenwyborczy w Oberhausen

odbędzie się w niedzielę dnia 22 lutego o godz. ½12 przed południem, tj. zaraz po wielkiem nabożeństwie, w sali p. Speckmanna, dawniej Wilms, przy nowym rynku. O liczny udział Rodaków z Oberhausen i okolicy uprasza się, bo będzie obór komitetu miejscowego i różne ważne sprawy będą omawiane.

Komitet powiatowy dla powiatu Oberhausen-Mühlheim.

Wiec w Essen

odbędzie się w niedzielę, dnia **22 lutego** o godz. 11 przed południem w sali „Alfredushaus" przy ulicy Frohnhauser Str. Porządek obrad: 1) Sprawa organizacyj zawodowych. 2) Dla czego jest Polakom potrzebna własna organizacya. 3) Rozwój i stan obecny zabezpieczeń robotniczych. 4) Różne sprawy robotnicze.

O liczny udział Rodaków z Essen i okolicy uprasza „Zjednoczenie zawodowe polskie".

†

Towarzystwo św. Wojciecha w Hoentrop.

donosi swym członkom, iż w wtorek dnia 17 lutego o godz. ¼4 rano umarł opatrzony św. Sakramentami, członek nasz

śp. Jakób Walczak

w 23 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 20 b. m. o godz. 8 rano z Wattenscheid z domu chorych. Członkowie winni się zebrać o godz. 7 rano w lokalu posiedzeń tow. w czapkach i oznakach. O liczny udział członków i Rodaków prosi Zarząd.

†

Wczoraj w nocy o godz. ½1 zmarła nasza ukochana córeczka

ZOFIA

w 5 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek po poł. o godz. ½5 z Werne przy Langendreer z ulicy Vollmondstr. nr. 10.

O czem donoszą w smutku pogrążeni rodzice i rodzeństwo

Szczepan i Michalina Stańkowie.

Wiec w Gerthe

odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 6 po poł. na sali pana Soekeland. Wszystkich Rodaków z Gerthe, Harpen, Grumme, Hamme i okolicy prosi się o liczny udział, gdyż chodzi o ważne sprawy, które każdego z nas interesują.

„Zjednoczenie zawodowe polskie".

Zabawa polska w Wanne

w sali p. Gerdesmanna, ul. Hofstr. odbędzie się w niedzielę 22 lutego o godz. 4 po poł. Wstępne 50 fen. O liczny udział prosi

Adam Knasiewicz.

Szczęść Boże młodej parze! Panu

Wacławowi Jankowiakowi

i jego narzeczonej pannie

Antoninie Słomie

w dzień ślubu dnia 19 lutego składa serdeczne życzenia Towarzystwo Przemysłowców Polskich z Bruckhausen-Marxloh wołając: Młoda para niech żyje!!!

Zabawa polska z tańcem

odbędzie się dnia 22 lutego na sali p. Fr. Lorenca w Lütgendortmund (Lindenhof). Początek o godz. 4 po poł. Karta wstępu 50 fen. Przy kasie 75 fen. O liczny udział prosi Komitet.

Tanie i ciekawe książki.

Głos Synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, to jest: duszy chrześciańskiej rozmyślania, do Pana Boga, wiecznego oblubieńca wzdychania, w chrześciańskiej doskonałości ćwiczenia, cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — Ita z Togenburgu. Powieść wzruszająca z wieków średnich ku zbudowaniu i pokrzepieniu w cierpieniach i uciskach tego życia. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Czemu dziad zawsze dziadem, choć mu wszyscy dają. Cena 20 fen., z przes. 25 fen. — Miłowid. Historya o biednym przewoźniku. Cena 20 fen., z przes. 25 fen. — Powinszowania dla dzieci na Boże narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., z przes. 28 fen.

Ministrant, 15 fen. — Pomsta Boża, 30 fen. — Los Sieroty, 30 fen. — Listownik, 50 fen. — Legendy, 30 fen. — Lampa czarodziejska, 40 fen. — Koszyk kwiatów, 40 fen. — Robinson, 80 fen. — Antoś z Skalina, 30 fen. — Chata wuja Tomasza, 30 fen. — Cud rzadki w świecie, 10 fen. — Dolina Almeryi, 60 fen. — Gadu-gadu 30 fen. — Historya o królewiczu, 30 fen. — Magazyn zabaw, 40 fen. — Obrazki z życia ludu, 40 fen. — Jaskinia Beatusa, 1 mr. — Oracye i pieśni weselne, 30 fen. — Powieści i gawędy, 50 fen. — Przygody z życia pijaków, 30 fen. — Zbieranka, 50 fen. — Obieżyświat, 50 fen. — Wesoły figlarz, 40 fen. — Kopa opowiadań, 30 fen. — Róża z Tannenburga, 50 fen. — Śpiewnik polski, 50 fen. — Sześć ciekawych bajek, 30 fen. — Gawędziarz, 50 fen.

Niepojęte drogi Opatrzności, 50 fen. — Zbiór powinszowań, 50 fen. — Zwyczajna kuchnia domowa, obejmująca przepisy potraw kucharskich, 80 fen. — Przewodnik dla nieznających języka niemieckiego, 15 fen. — Sybila, czyli zbiór proroctw i przepowiedni, 40 fen. — Mała Lutnistka, 50 fen. — Sto wesołych anegdot, 15 fen. — Historya o Złotoszku i Czerwonoszku, dwóch królewiczach bliźniakach, 30 fen. — Powiastka o dziewczęciu, porwanem od zbójców, 20 fen. — Piękna historya o gołąbku, który przyczynił się do uratowania rycerza od śmierci, jaka mu ze strony rozbójników zagrażała, 20 fen. — Śniegulinka, historya bardzo zajmująca o prześlicznej królewnie i o jej niegodziwej i srodze ukaranej macosze, 30 fen. — Wianek najciekawszych powieści i anegdot, 30 fen. — Dzieci sabaudzkie, 30 fen. — Kopciuszek. Historya bardzo piękna o sierocie, co wyszła za królewicza a złej macosze i dwóch jej córkach ukaranych, 30 fen. — Książeczka o dobrych zwyczajach towarzyskich, 80 fenygów. — Grzesznik poprawiony, cena 40 fenygów. — Asem i królowa duchów 40 fenygów. — Powiastka o Madeju rozbójniku, 15 fen. — Krzyżyk drewniany, czyli Bóg nie opuszcza tych, którzy w Nim ufność pokładają, 20 fen. — Złotnicki. Historya o kupcu, który się wyuczył języka ptaków, 20 fen. — Trzy zajmujące powieści: Obraz Matki Boskiej, Gołąbek, Krzak róży, 50 fenygów. — Półkopy wesołych opowiadań, 20 fenygów.

Godzina śmierci, czyli leki na strachy śmiertelne. Cena z przesyłką 60 fen. — Gawędziarz, czyli zbior ciekawych opowiadań. Cena z przesyłką 60 fen. — Dziwne podróże Obieżyświata. Cena 60 fen.

Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 5 marek i prześle pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysyłamy wszelkie książki także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme).

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko:

„Wiarus Polski", Bochum.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum